

REJESTR DOTYCZY:

BRZOZOWSKI Jerzy

Nr rejestracyjny

61 74
...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie
części

Suplement z r.1974

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

s/c i

z d.

* 4 wrzesn. 1899 Kownie

..... w

kraj: LITWA

+ 31 stycz. 1974 nagle w Brukseli

kraj: BELGIA

pochowany:

nr grobu:

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i :

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

Dziennik Polski 4.2.74 - wzmianka o śmierci

Rocznik Polonii tomy: I-VII

Tydzien Polski 9.2.74 - nekrolog

Dziennik Polski 20.2.74 - wspomnienie

Rzeczpospolita nr 236 z kwietn. 1974

Wiadomości nr 1471 z 9.6.74 - wspomnienie Jadwigi
Jurkszus-Tomaszewskiej

znak rozpoznawczy

18/4.II.74/

122/I-VII/

47/9.II.74/

18/20.II.74/

50/nr 1471/

Ś. † P.

Jerzy Korab-Brzozowski

ur. 4 września 1899 w Kownie, magister praw i doktor filozofii, b. podsekretarz stanu w Polsce przed wojną, uczestnik kampanii francuskiej w 2. Dywizji Strzelców Pieszych, internowany w Szwajcarii, założyciel Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, b. minister pełnomocny rządu polskiego w Londynie na Belgię, odznaczony licznymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł nagle na atak serca 30 stycznia 1974 w Brukseli i został pochowany na cmentarzu Bruxelles-Evere. Zawiadamiają

**ŻONA, SIOSTRZENICA.
RODZINA W KRAJU I W USA**

5140

(61)

Zmarł w Brukseli 4.2.74 J. Brzozowski

31 stycznia zmarł nagle w Brukseli dr Jerzy Brzozowski, w latach 1936-1939 podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów. Po wojnie brał czynny udział w organizacji Polskiego Zjednoczenia Uchodźców Wojennych. Przeżył lat 70.

Żona, zmarłego, p. J. Korab-Brzozowska de Csaky, jest od wielu lat przedstawicielką w Belgii „Dziennika Polskiego” i PFK.

Nazwisko KORAB. BRZ020WSKI

Imiona Jerzy

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia Miejscowość, kraj

Data śmierci 30.1.1974 Miejscowość, kraj BRUKSELA

Lat życia 74

Adres cmentarza

Źródła: TYGODNIK POLSKI

MELBOURNE 13.4.1974

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

.....

.....

S. + P.

JERZY KORAB BRZozowski

magister praw i doktor filozofii
założyciel i dyrektor Polskiego Instytutu Nauko-
wego w Belgii, oddany Przyjaciel i nieustrudzony
orędownik młodzieży polskiej studiującej na wyż-
szych uczelniach belgijskich w latach powojennych
zmarł w Brukseli dnia 30 stycznia 1974
przeżywszy lat 74.

Cześć Jego Pamięci!

Pani Janinie tą drogą przekazujemy wyrazy
głębokiego współczucia.

Przebywający w Australii

B. STUDENCI UCZELNI BELGIJSKICH
W LATACH POWOJENNYCH

Dr Jerzy Korab-Brzozowski



Prawie ćwierć wieku to okres, gdy twarze ludzi niegdyś znanych zasnuwają się mgłą i szarzeją wspomnienia. A przecież dr. Brzozowski pamiętam doskonale — tak jak chyba większość osób związanych w latach powojennych z Polskim Instytutem Naukowym w Brukseli. Pełen energii i dynamizmu — taki był na codzień w pracach Instytutu. Młodzieńczy, jak na jedynej posiadanej, zbiorowej fotografii, gdzie nie wyróżnia się od otaczających go, sporo młodszych studentów.

Dr Brzozowski przyjechał do Brukseli na jesieni 1946. Z perspektywy czasu powiedzieć można że o rok za późno. Potrzebny był wcześniej — gdy młodzież z obozów koncentracyjnych, jenieckich, wysiedleńczych napływać zaczęła do Belgii w nadziei kontynuowania nauki. Ludzie z Ośrodka Studiów, choć niewątpliwie dobrej woli i nieposzlakowanej uczciwości, byli niemniej zubożeni od studentów. Być może nawet bardziej — mieli się opiekować, prowadzić, gdy sami byli wyrzuceni z siodła, oszołomieni sytuacją polityczną, gnębieni problemami natury ogólnej i osobistej. Nie znali warunków miejscowych, nie mogli, jak zresztą nikt wtedy, przewidzieć jakim celem studia mają służyć — powrotowi do wolnej Polski, czy życiu na emigracji. Decydowali o przydziale stypendiów, przeprowadzali wstępną weryfikację dokumentów, natomiast gdy chodziło o radę w wyborze studiów, w celowości kontynuowania kiedyś rozpoczętych, byli właściwie bezużyteczni. Losy wielu osób, pełne wykorzystanie dostępnych wówczas funduszy innymi pewno poszłoby drogami, gdyby dr Brzozowski był już wtedy wśród nas.

A przecież zaważył jak nikt inny na dziejach Polonii w Brukseli. Ośrodek Studiów przerodził się pod jego kierownictwem z instytucji li tylko dysponującej funduszami w placówkę naukową, badawczą, rejestrującą, zbierającą. Powstał Polski Instytut Naukowy, dzieło dr. Jerzego Korab-Brzozowskiego, zastępujące na obszerną monografię poki żyją ludzie, którzy brali udział w tych pracach i pamiętają ten okres.

Rozpoczyna się zbieranie i konserwowanie wydawnictw polskich — książek, periodyków, jednodniówek, gazet. Odczyty osób miejscowych i przyjezdnych (m.in. prof. Lednickiego). Wydawnictwa Instytutu — zeszyty z przyczynkami dr. Zofii Trenkner, dr. Jana Świdy, dr. Ja-

kuba Świdy, mgr. Stefana Legeżyńskiego, dr. Jakuba Sobieskiego i podpisanej. Rzetelne prace naukowe, przygotowywane na marginesie studiów, bądź po ich ukończeniu, w wielu wypadkach pod kierunkiem profesorów uczelni belgijskich. To dopiero późne lata czterdzieste, gdy półświadomie myślimy o powrocie do kraju, gdy nikt jeszcze na emigracji nie mówi o konieczności pokazania obcym naszego dorobku kulturalnego i naukowego. A przecież skromne, chałupniczo właściwie wydawane zeszyty (matryca i powielacz) ukazują się po francusku — dowód pionierskiej dalekowzroczności dr. Brzozowskiego. Te zeszyty i przyjęcie z jakim się spotkały wśród specjalistów — nie tylko polskich — to trwały dorobek Polskiego Instytutu Naukowego i dr. Brzozowskiego.

Erudyta o solidnym wykształceniu, zacięciu badawczym, szerokim wachlarzu zainteresowań bierze udział we wszelkich akcjach związanych z kulturą. Nie tylko administracja funduszy stypendialnych i Instytut. Klub w piwnicy domu akademickiego na Meyerbeer powstaje przy pełnym jego poparciu. Któż z dawnych „brukselczyków” nie pamięta dekoracji Jana Zamojskiego, występów Romany Pawłowskiej, przyjazdu Toli Korian, Sylwestrów z kabaretem literackim. Klub staje się ulubionym miejscem polskich intelektualistów w Brukseli. Stałymi gośćmi są członkowie redakcji „Orla Białego” w brukselskim okresie tego pisma. Drugim miejscem spotkań jest dom (czy właściwie dwa pokoiki w domu na Meyerbeer) pp. Brzozowskich. Czwartkowy bodaj *jour fix* kontynuował tradycję salonów literackich — był gwarancją spotkania ludzi ciekawych, wymiany zdań, poglądów. W atmosferze głębokiej kultury osobistej cechującej oboje gospodarzy.

Chyba nie mylę się, pamiętając również dr. Brzozowskiego z zebrań Klubu Międzymorza, gdzie w gronie emigrantów politycznych różnych narodowości dzieliliśmy przysłowiową skórę na niedźwiedziu. Charakterystyczne było że w najbliższym otoczeniu dr. Brzozowskiego znaleźli się szereg osób o poglądach politycznych dalekich od jego własnych. A przecież nie pamiętam żadnych starć, żadnych ostrych dyskusji ideowych — rzecz niebywała w polskim gronie, a wypływająca z taktu dr. Brzozowskiego, jego niebywalej „gładkości” w stosunkach z ludźmi i szacunku, jakim się cieszył. A przecież mimo prostoty i bezpośredniości w obejściu, dr Brzozowski umiał trzymać na odległość nawet osoby podpadające pod ogólne miano przyjaciół. Należał do tej generacji, która poufały zaimek „ty” rezerwuje wyłącznie dla rodziny bądź niezmiernie bliskich osób. Jako były podsekretarz stanu miał zapewne prawo do dożywotniego tytułu radcy czy ministra — zwłaszcza w społeczeństwie polskim tak kochającym tytuły. Zwracano się — „panie doktorze”, używając znacznie przecież ważniejszego stopnia naukowego, zdobytego już na emigracji, w Szwajcarii za pracę o Dostojewskim.

Przyszły lata, gdy wyczerpały się fundusze, studenci zakończyli studia, rozjechali się po świecie — wielu zajmuje dziś poważne stanowiska naukowe i zawodowe w krajach zamieszkania. Dr Korab-Brzozowski pozostał w Brukseli. Przeżywał ciężko przemiany ideowe zachodzące wśród Polaków w Belgii i świecie. Godziły one w to, czemu wierzył przez całe życie. Była o tym mowa jeszcze w ostatnim liście, który

czętych, byli właściwie bezużyteczni. Losy wielu osób, pełne wykorzystanie dostępnych wówczas funduszy innymi pewno poszłoby drogami, gdyby dr Brzozowski był już wtedy wśród nas.

A przecież zaważył jak nikt inny na dziejach Polonii w Brukseli. Ośrodek Studiów przerodził się pod jego kierownictwem z instytucji li tylko dysponującej funduszami w placówkę naukową, badawczą, rejestrującą, zbierającą. Powstał Polski Instytut Naukowy, dzieło dr. Jerzego Korab-Brzozowskiego, zasługujące na obszerną monografię póki żyją ludzie, którzy brali udział w tych pracach i pamiętają ten okres.

Rozpoczyna się zbieranie i konserwowanie wydawnictw polskich — książek, periodyków, jednodniówek, gazet. Odczyty osób miejscowych i przyjezdnych (m.in. prof. Lednickiego). Wydawnictwa Instytutu — zeszyty z przyczynkami dr. Zofii Trenkner, dr. Jana Swidy, dr. Ja-

jego niebywalej „gładkości” w stosunkach z ludźmi i szacunku, jakim się cieszył. A przecież mimo prostoty i bezpośredniości w obęściu, dr Brzozowski umiał trzymać na odległość nawet osoby podpadające pod ogólne miano przyjaciół. Należał do tej generacji, która poufały zaimek „ty” rezerwuje wyłącznie dla rodziny bądź niezmiernie bliskich osób. Jako były podsekretarz stanu miał zapewne prawo do dożywotniego tytułu radcy czy ministra — zwłaszcza w społeczeństwie polskim tak kochającym tytuły. Zwracano się — „panie doktorze”, używając znacznie przecież ważniejszego stopnia naukowego, zdobytego już na emigracji, w Szwajcarii za pracę o Dostojewskim.

Przyszły lata, gdy wyczerpały się fundusze, studenci zakończyli studia, rozjechali się po świecie — wielu zajmuje dziś poważne stanowiska naukowe i zawodowe w krajach zamieszkania. Dr Korab-Brzozowski pozostał w Brukseli. Przeżywał ciężko przemiany ideowe zachodzące wśród Polaków w Belgii i świecie. Godziły one w to, czemu wierzył przez całe życie. Była o tym mowa jeszcze w ostatnim liście, który dotarł do nas przed Bożym Narodzeniem. W niespełna miesiąc potem nie żył. Odszedł człowiek nieprzeciętny, który pozostawił ślad swojej osobowości na ludziach, pracach, środowisku. Żyć będzie w pamięci tych, którzy mieli szczęście spotkać go na emigracyjnych szlakach.

Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska.

Jerzy Korab Brzozowski odszedł na zawsze

Zgon Jerzego Korab Brzozowskiego jest nie tylko ogromną stratą dla wychodźstwa politycznego na terenie Belgii lecz zarazem stratą dla całej społeczności emigracyjnej w świecie. Zgon Jego napawa smutkiem nie tylko jego osobistych przyjaciół i znajomych, ale również szerokie rzesze jego ideowych wychowanków. Urodzony 4-tego września 1899 roku był jak gdyby symbolem Wielkiej przedrozbiorowej Polski. Ród Brzozowskich rozsiadł się bowiem nie tylko na krańcu dawnej Rzeczypospolitej Narodów w Odessie, lecz również rozlał się szeroko po ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej. Jerzemu przypadło przyjąć na świat w Kownie. Losy Jego życia związane zostały z służbą niepodległej Polsce. Kochał i wierzył w Wielkość swego narodu i państwa; brzydził się karłowatą małością. Całe życie poświęcił tej prawdzie. Uzyskawszy stopień magistra praw wstępuje do służby w administracji państwowej. Przeszedłszy po kolei wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej dochodzi do stanowiska podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów Rządu R. P. Na tym stanowisku zastała go wojna 1939 roku. Wstępuje jako szeregowiec do tworzącego się wojska polskiego we Francji. Zakończył swoją karierę wojskową jako plutonowy podchorąży piechoty. Nowa klęska tym razem na obcej ziemi nakazuje mu przekroczyć z Drugą Dywizją Strzelców Pieszych granice Szwajcarii, gdzie zostaje internowany. Na jesieni 1940 roku po powstaniu obozów uniwersyteckich pojawia się w obozie w Grangeneuve koło Fryburga. Tam po raz pierwszy w większym skupisku poznajemy mądrość i szlachetne cechy charakteru tego nieprzeciętnego człowieka. Pamiętam jak mój przyjaciel obecnie profesor Alexander Meleń Korczyński z Nowego Jorku wskazując na drobną postać Jerzego Brzozowskiego szepnął: „Oto Jerzy Brzozowski podsekretarz stanu rady ministrów, nowego pokolenia — należał do tych dygnitarzy w Warszawie, którzy nie samochodami, ale tramwajami jeździli”. Należał bowiem Brzozowski do nowej rządzącej elity dla której demokracja nie była pustym frazesem, ale znajdowała zastosowanie w skromności tak publicznego jak i prywatnego życia. Człowiek ogromnego taktu i wielkiej kultury rozpoczął z garstką wykładowców i asystentów budować zwarty ideologicznie oboz fryburski.

Nie zaparł się ideologii wyznawanej przez całe swoje żmudne życie. Stał się duchowym przywódcą idei niepodległości i spójczyny najlepszych zalet piłsudczykowskich na terenie Szwajcarii. Tej idei pozostał wierny do śmierci. Idei bezwzględного poświęcenia służbie publicznej, bezinteresownej i niezależnej od obcych wpływów. Na emigracyjnym fryburskim stu-

rządu R.P. na uchodźstwie, którą to funkcję wypełnia do daty rozbicia w 1954 roku. Ciężko przeżywa tę nową klęskę w życiu politycznym. W liście do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej składając swoją godność oświadcza: „jako reprezentant Wolnej Polski jestem reprezentantem wszystkich Polaków na terenie Belgii, w chwili rozbicia mogę reprezentować tylko jedną z ich części — nie godzi się to z reprezentacją tak jak ja ją całe życie pojmowałem i dlatego też z dużym smutkiem muszę ustąpić z zajmowanego stanowiska”. Takim był Jerzy Brzozowski i takim pozostał do końca. Wtedy kiedy inni korzystali hojnie z pomocy obcych w pracach politycznych, sam rozpoczął pracę skromnego urzędnika w ubezpieczeniach społecznych. Dała ona skromne możliwości utrzymania i kompletną niezależność polityczną w pracy społecznej. Podjął się jej w różnych organizacjach, a przede wszystkim w Polskim Zjednoczeniu Uchodźców Wojennych w Belgii. Nie sprzeniżił się swoim ideałom — wolności, niepodległości, demokracji i niezależności. Jeszcze niedawno pisał do mnie jak bardzo się cieszy, że udało się nam zrealizować narodowe zjednoczenie i że wierzy, że idziemy jedynie słuszną drogą. Nie widział w najbliższej przyszłości jej końca, ale wierzył że do niego dotrzemy. Wspomagał walkę niepodległościową gdzie tylko się dało pomimo słabego zdrowia. Słabym bowiem fizycznie był całe życie, ale wielkim duchem, a to w życiu wydaje się być rzeczą najważniejszą. Odszedł od nas człowiek o prawdziwie wielkiej kulturze zachodniej, niesłychanie prawy, najszlachetniejszy z szlachetnych, najzaciebiejszy z zacnych; pamięć jego pozostanie wśród nas na zawsze. To ci przyrzeka, żegnając jeden z najbliższych przyjaciół w imieniu własnym i innych rozsiadanych po świecie fryburezyków.

R.P. nr 236
w. 74.

Jerzy Gawenda.

zaka tymi razami na obecny dzień nakazuje mu przekroczyć z Drugą Dywizją Strzelców Pieszych granice Szwajcarii, gdzie zostaje internowany. Na jesieni 1940 roku po powstaniu obozów uniwersyteckich zjawia się w obozie w Grangenève koło Fryburga. Tam po raz pierwszy w większym skupisku poznajemy mądrość i szlachetne cechy charakteru tego nieprzeciętnego człowieka. Pamiętam jak mój przyjaciel obecnie profesor Alexander Meleń Korczyński z Nowego Jorku wskazując na drobną postać Jerzego Brzozowskiego szepnął: „Oto Jerzy Brzozowski podsekretarz stanu rady ministrów, nowego pokolenia --- należał do tych dygnitarzy w Warszawie, którzy nie samochodami, ale tramwajami jeździli“. Należał bowiem Brzozowski do nowej rządzącej elity dla której demokracja nie była pustym frazesem, ale znajdowała zastosowanie w skromności tak publicznego jak i prywatnego życia. Człowiek ogromnego taktu i wielkiej kultury rozpoczął z garstką wykładowców i asystentów budować zwarty ideologicznie oboz fryburski.

Nie zaparł się ideologii wyznawanej przez całe swoje żmudne życie. Staje się duchowym przywódcą idei niepodległości i spójności najlepszych zalet piśmudczykowskich na terenie Szwajcarii. Tej idei pozostał wierny do śmierci. Idei bezwzględnej poświęcenia służbie publicznej, bezinteresownej i niezależnej od obcych wpływów. Na uniwersytecie fryburskim studiuje humanistykę i otrzymuje doktorat z filozofii na podstawie pracy o Dostojewskim. Zostaje dziekanem Wydziału humanistycznego obozu uniwersyteckiego we Fryburgu i równocześnie przyjmuje wykłady z literatury słowiańskiej na uniwersytecie fryburskim w charakterze chargé de cours. Oprócz działalności naukowej i ideowej organizuje i skupia grupę poetów i literatów wokół wydawnictwa „Pamiętnik Naukowo-Literacki“. W nim publikuje wspaniałe wiersze z których „Bunt Młodych“ i „Hitler m'a dit“ są wyrazem Jego znakomitej twórczości. Koniec wojny jest początkiem nowego etapu Jego dziejów i pracy. Osiadł w Brukseli. Zakłada Instytut Naukowy, który odegrał niewspółmierną rolę w życiu naukowym i kulturalnym emigracji politycznej na tamtejszym terenie.

W 1952 roku powołany zostaje na stanowisko ministra pełnomocnego

złazi ze do niego dotrzymamy. Wspominał walkę niepodległościową gdzie tylko się dało pomimo słabego zdrowia. Słabym bowiem fizycznie był całe życie, ale wielkim duchem, a to w życiu wydaje się być rzeczą najważniejszą. Odszedł od nas człowiek o prawdziwie wielkiej kulturze zachodniej, niesłuchanie prawy, najszlachetniejszy z szlachetnych, najzaczniejszy z zacnych; pamięć jego pozostanie wśród nas na zawsze. To ci przyrzeka, żegnając jeden z najbliższych przyjaciół w imieniu własnym i innych rozsiągniętych po świecie frybureczków.

R.P. nr 236
w. 74.

Jerzy Gawenda.

s. † P.

Jerzy Korab Brzozowski

urodzony 4 września 1899 roku w Kownie, magister praw i doktor filozofii, b. Podsekretarz Stanu w Polsce przed wojną, uczestnik Kampanii francuskiej w 2 Dywizji Strzelców Pieszych, internowany w Szwajcarii, założyciel Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, b. Minister Pełnomocny Rządu Polskiego w Londynie na Belgię, dekorowany licznymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi — zmarł nagle na atak serca 30 stycznia 1974 w Brukseli..

Msza Święta została odprawiona w kościele St. Josse 2 lutego 1974, poczym nastąpił pogrzeb na cmentarzu Bruxelles-Evere.

pozostawił
żonę, siostrzenicę
Rodzinę w Kraju i w U.S.A.